

MARCIN KRUSZYŃSKI

## UCHODŹCY Z KRÓLESTWA POLSKIEGO W ROSJI PO 1915 ROKU – ZMORY CODZIENNOŚCI I NIE TYLKO

Wielka Wojna, nim przyniosła Polakom niepodległość, doprowadziła do exodusu około miliona osób narodowości polskiej z terenów Królestwa Polskiego i Galicji<sup>1</sup>. W połowie 1915 r. ofensywa wojsk państw centralnych skłoniła władze rosyjskie do podjęcia decyzji o ewakuacji mieszkańców tych terenów<sup>2</sup>. Krok ten zmienił zupełnie ich dotychczasowe życie. Różne były szlaki wiodące na wschód, wszędzie zaś towarzyszyła temu określona dramaturgia zdarzeń. W jednej z relacji na ten temat możemy przeczytać: „Od miejsc rodzinnych do środka Rosji ciągnie się droga krzyżowa tego ludu. A na tej drodze, jak na Gólgocie, są przystanki, gdzie naród pada pod ciężarem krzyża. [...] Opowiedziano mi wypadek, że mąż po drodze zakopał w ziemi żonę, zmarłą podczas połogu, wraz z dwojgiem żywych noworodków”<sup>3</sup>.

Nie oznacza to, rzecz jasna, że podobne sytuacje stanowiły wyłączną normę tułaczego losu<sup>4</sup>. Niemniej przymusowe opuszczenie domostw i podróz w nieznanie musiały wywoływać określone emocje, tak jak próby zorganizowania sobie życia na nowo, daleko od własnego mikroświata, własnej codzienności<sup>5</sup>. W niniejszym szkicu postaram się przyrzeć wybranym aspektom nowej codzienności Polaków tuż po przybyciu do miejsc zakwaterowania. Spróbuję odpowiedzieć na pytania, jak ludzie ci odnaleźli się

<sup>1</sup> M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los. Uchodźcy polscy w imperium rosyjskim w latach pierwszej wojny światowej*, Lublin 2007, s. 21.

<sup>2</sup> Zob. A. Głaz, *Ewakuacja ludności cywilnej z Lubelszczyzny latem 1915 r.*, „Annales UMCS” 2001, sec. F, t. 56, s. 113–131; K. Latawiec, *Ewakuacja cywilnej administracji ogólnej szczebla powiatowego w guberni lubelskiej latem 1915 roku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, t. 1, s. 157–170.

<sup>3</sup> Cyt. za: M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los...*, s. 17.

<sup>4</sup> Idąc za znawcami zagadnienia, na określenie osób ewakuowanych w głąb Rosji będę zamiennie używał terminów: uciekinierzy, wygnańcy, uchodźcy, tułacze czy – z języka rosyjskiego – „bieżeńcy” (*ibidem*, s. 13).

<sup>5</sup> Ostatnio, analizując wyłącznie dokumenty osobiste, nad zjawiskami tego typu zastanawiała się Katarzyna Sierakowska (zob.: K. Sierakowska, *Śmierć. Wygnanie. Głód w dokumentach osobistych. Ziemie polskie w latach Wielkiej Wojny 1914–1918*, Warszawa 2015).

w obcej (pod każdym względem) przestrzeni, czego im brakowało, jakie przyjmowali postawy, czy możemy coś powiedzieć o wpływie społecznym determinującym zmianę ich zachowania bądź opinii. Przy opracowywaniu powyższych zagadnień skorzystałem sondażowo z materiałów archiwalnych pozostałych po polskich instytucjach ratowniczych działających w Rosji: Centralnym Komitecie Obywatelskim Królestwa Polskiego w Piotrogradzie (CKO)<sup>6</sup> i Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny (PTPOW)<sup>7</sup>. Przedstawiciele obu tych stowarzyszeń mieli bezpośrednią styczność z wygnańcami i w kilku przypadkach, opisując w sprawozdaniach metody pobudzania oświaty, inicjatyw gospodarczych, aktywność polityczną itp., zwrócili też uwagę na – można by rzec – ludzki wymiar ewakuacji dokonanej przez Rosjan.

## POTRZEBA SENSU

Według filozofów egzystencjalistycznych kłopot ze znalezieniem sensu własnego istnienia i sensu dziejących się wokół zdarzeń leży u podstaw przeróżnych anomalii psychologicznych<sup>8</sup>. Jak się wydaje, spore grono wygnańców nie potrafiło sobie wytłumaczyć tego, co ich spotkało. Pewna część Polaków ewakuowanych na wschód starała się dostać do miejscowości, w których mieszkali ich krewni. Inni uciekinierzy – nie jest tutaj wszakże mowa o liczbie wielkiej – usiłowali ulokować się tam, gdzie dostrzegali możliwość osiągnięcia jakiejś korzyści finansowej. Zakładano, że w ośrodkach przemysłowych sprawne dłonie do pracy będą na wagę złota. Jednakże większość uchodźców musiała zdać się na władze rosyjskie, chociaż dostrzegała bezradność carskiej administracji, biurokratyczny chaos i zupełny brak pomysłu na jakiegokolwiek działania. Nikt nie wyjaśniał toczących się wypadków ani nie przedstawiał scenariuszy na przyszłość. Urzędnicy rosyjscy, wywracając do góry nogami względnie uporządkowane dotychczas życie Polaków, pozostawiali ich w informacyjnej próżni, odbierając poczucie bezpieczeństwa. Naturalne pytanie o termin ewentualnego powrotu do domu pozostawało bez odpowiedzi<sup>9</sup>. W tej sytuacji nie dziwi, że przedstawiciele organizacji pomocowych, obserwując tułaczy, dostrzegali u rodaków głównie apatię graniczącą z melancholią. Brakowało sfery działania, która zredukowałaby bezsens ich położenia. Wielu straciło dorobek całych pokoleń i zawiodło się na świecie, który ich otaczał. Do tego dochodziła trudna do ukrycia tęsknota za własną codziennością: przestrzenią coraz wyraźniej oddalającą się w miarę nikłych postępów armii Mikołaja II bądź kolejnych jej porażek na froncie<sup>10</sup>. Nostalgii towarzyszyły upadek wiary we własne możliwości i utrata prze-

<sup>6</sup> Zob. np.: M. Korzeniowski, *Na wygnańczym szlaku... Działalność Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego na Białorusi w latach 1915–1918*, Lublin 2001.

<sup>7</sup> M. Mądzik, *Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny w Rosji w latach I wojny światowej*, Lublin 2011.

<sup>8</sup> S.J. Heine, T. Proulx, K.D. Vohs, *The meaning maintenance model: On the coherence of social motivations*, „Personality and Social Psychology Review” 2006, nr 10, s. 88–110.

<sup>9</sup> Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Centralny Komitet Obywatelski w Piotrogradzie (dalej: CKO), 94, Jerzy Zdzeniecki, Sprawozdanie z objazdu guberni jenijskiej, Moskwa, 17 III 1916 r., k. 156.

<sup>10</sup> *Ibidem*, 99, Wyciąg ze spostrzeżeniami dr. Z. Domańskiego, CKO w Połtawie, k. 16.

konania o indywidualnym sprawstwie. Dzieje ludzkości toczyły się według własnych reguł, bez interakcji z jednostkami. Dlatego Polacy znajdowali się w stanie „depresji moralnej”<sup>11</sup>, nie asymilowali się emocjonalnie w nowym środowisku, do czego potrzebna była przecież siła i odrobina przekonania o sensie takiego kroku.

Nie mogło być inaczej także i z tego powodu, że na miejscu, w Rosji, nie istniały (zazwyczaj) grupy własne, tzn. środowiska empatycznie nastawione do pomagania przybyszom z Królestwa Polskiego. W głębi imperium carskiego mieszkali Polacy, którzy z różnych powodów osiedlili się tam jeszcze w XIX w., ale – jak zauważano – często „nie wykazywali oni żadnych dobrych chęci” wobec uchodźców mimo formalnego członkostwa w organizacjach pomocowych<sup>12</sup>. Więcej, zarzucano im wręcz „utrąę poczucia godności narodowej”<sup>13</sup>. Proces pauperyzacji tej „autochtonicznej” Polonii i walka o przetrwanie prawdopodobnie zagłuszyły wrażliwość na to, co zewnętrzne. Człowiek staje się wtedy egoistyczny i znacznie mniej wyczulony na cierpienie<sup>14</sup>. Trafiły się skupiska uchodźcze, w których nie zakładano i nie pomagano zakładać nawet ochronek dla dzieci, nie mówiąc o szkołach czy ośrodkach kultury. W Twerze np. rozlokowano wygnańców „w najgorszym domu noclegowym [...] w warunkach strasznych, nienadających się do życia”<sup>15</sup>. Sytuacje takie nie należały do rzadkości<sup>16</sup>.

Równocześnie bardzo często naturalną niechęć okazywali tułaczom Rosjanie. Swoiście pojmowana sprawiedliwość proceduralna prowadziła do prostego wniosku, że Polacy po pierwsze zasłużyli na swój los, skoro wcześniej tak często występowali przeciwko państwu rosyjskiemu. Kara, która ich spotkała (wypnanie), była więc sprawiedliwa – nie znajdowano powodów, aby niwelować jej konsekwencje<sup>17</sup>. Ponadto dochodziły do tego tradycyjne uprzedzenia wobec mieszkańców ziem polskich, obwinianych o lekceważenie tradycji i kultury wschodniej jako gorszej niż zachodnioeuropejska<sup>18</sup>. Uciekinierzy stawali także przed murem lokalnych zależności, układów towarzysko-urzędniczych, bez których znajomości niewiele udawało się zdziałać. Pozasystemowe mechanizmy funkcjonowania miejscowych elit, z wszechobecną korupcją, hamowały polską inicjatywę. Wielokrotnie po prostu nie posiadano środków finansowych na jakiegokolwiek działania<sup>19</sup>.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, 94, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów Polskich Organizacji Pomocy Ofiarom Wojny (dalej: Rada Zjazdów) z 10 VI 1916 r., k. 712; *ibidem*, Pismo J. Zdzierskiego do Rady Zjazdów z kwietnia 1916 r., k. 787; *ibidem*, 39, Pismo Rady Okręgowej Kijowskiej CKO do Rady Zjazdów z 22 VII 1916 r., k. 1.

<sup>13</sup> AAN, CKO, 39, CKO, Pismo z lipca 1916 r., b.p.

<sup>14</sup> O podobnych zachowaniach, tyle że po zakończeniu II wojny światowej, zob.: M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 97.

<sup>15</sup> *Ibidem*, 94, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 10 VI 1916 r., k. 712.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 8 V 1916 r., k. 647; *ibidem*, 988, Pismo PTPOW do Rządu Gubernialnego w Symbirsku z 18 IV 1916 r., b.p.; *ibidem*, 97, Pismo Stanisława Komorowskiego, pełnomocnika CKO, do W. Grabskiego z 16 II 1916 r., k. 1071–1072; *ibidem*, 1769, Uzupełnienie raportu Ludwika Pęskiego o sytuacji w Wologdzie, 18 XII 1915 r., k. 324; *ibidem*, 40, Pismo PTPOW do CKO z 27 X 1915 r., k. 70–71.

<sup>17</sup> AAN, CKO, 988, Pismo Jerzego Zdzenieckiego do Rady Zjazdów z 8 IV 1916 r., b.p.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Ibidem*, 39, Pismo PTPOW z 1916 r., b.p.

W takim położeniu na placu boju pozostała tylko rodzina jako najbezpieczniejsza mikroprzestrzeń utrwalonej niegdyś codzienności. To w niej ogniskowały się wszelkie symbole, wartości, rytuały kojarzące się z utraconym domem. Dlatego wygnańcy za wszelką cenę starali się nie dopuścić do atomizacji i dezintegracji tej sfery. Mężczyźni, jeśli organizacje pomocowe zapewniły im pracę, nie godzili się na rozłąkę z bliskimi i często przyjmowali oferty jedynie z okolicy<sup>20</sup>. W PTPOW i CKO starano się tak rozmieszczać uchodźców, aby nie rozdzielać rodziców i dzieci. W jednym ze sprawozdań możemy przeczytać następujące zdanie: „rodzina w całości stanowi jedyną tutaj [tj. w Rosji – M.K.] część polskiej kultury i polskości”<sup>21</sup>. Ewakuacja z roku 1915 łączyła się z rozpadem tego, co można określić mianem świata instytucji. Instytucje – nawet jeśli utożsamiane z zaborczym uciskiem – już przez sam fakt istnienia, narzucania reguł, ograniczały wprawdzie społeczeństwo, lecz oprócz tego budowały sferę przewidywalnych działań, dając poczucie bezpieczeństwa<sup>22</sup>. Rosja nie upadła w roku 1915 i zachowała własne struktury administracyjne. Tyle że dla jakiejś części Polaków uciekających z Królestwa Polskiego opuszczenie tych obszarów wiązało się z utratą „własnej Rosji” – tego specyficznego fragmentu carskiego imperium, gdzie ludzie byli u siebie, czuli się mimo wszystko gospodarzami i byli bezpieczni. Wspólne, rodzinne przebywanie ze sobą łagodziło traumę wyjazdu i podróży w nieznane. Działacze PTPOW i CKO zauważali czułość okazywaną sobie często przez członków rodzin<sup>23</sup>. Takie gesty, niezbyt jednak powszechne na początku XX w.<sup>24</sup>, należy potraktować jako sposób na ratowanie „zdrowia społecznego” i „zdrowia narodowego” w przestrzeni jeśli nie wrogiej, to z pewnością obcej.

### „DZIKA PRZEBUDOWA”<sup>25</sup>

Exodus na wschód zachwiał dotychczasową stratyfikacją społeczną. Z pewnością stopień tej „dzikiej przebudowy” nie przypominał położenia Polaków po 1944 r.<sup>26</sup> Niemniej reprezentanci wielu uprzywilejowanych grup: wysoko postawieni urzędnicy, kupcy, dyrektorzy, doświadczyli finansowej degradacji. Tej zaś towarzyszyło załamanie hierarchii i przyjętych powszechnie, stereotypowych ról. Wygnanie – w jakimś sensie – „zbliżało”, tj. zarówno biedni, jak i bogaci mieszkali obok siebie, w identycznych często warunkach. Dzieci jednych i drugich razem się uczyły<sup>27</sup>. W jednej kolejce stano

<sup>20</sup> *Ibidem*, 988, „Głos Polski”, 3(16) IV 1916 r., nr 14, b.p.

<sup>21</sup> *Ibidem*, 40, Sprawozdanie z działalności PTPOW w guberni tobołskiej, 1915 r., k. 264.

<sup>22</sup> P.L. Berger, T. Tuckmann, *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa 1983, s. 97.

<sup>23</sup> AAN, CKO, 988, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., b.p.

<sup>24</sup> Zob. np. M. Iwańska, *Prywatność, intymność w wielkim mieście. Przykład Łodzi XIX i początków XX wieku*, [w:] *Życie prywatne Polaków w XIX wieku*, red. M. Korybut-Marciniak, M. Zbrzeźniak, Olsztyn 2013, s. 433–446.

<sup>25</sup> Określenie za: „*Rewolucja społeczna*” czy „*dzika przebudowa*”? *Przekształcenia własnościowe w Polsce w latach 1944–1956 i ich społeczne skutki. Katalog wystawy*, Lublin 2014.

<sup>26</sup> Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga...*, s. 102, *passim*.

<sup>27</sup> AAN, CKO, 94, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., k. 678.

po zasiłki finansowe albo odzież<sup>28</sup>. Wydaje się też, że w konsekwencji pewnego spłaszczenia struktur społecznych (przynajmniej) osłabieniu uległy dotychczasowe antagonizmy klasowe. Wymuszona przez okoliczności demokratyzacja (prawdopodobnie) naruszyła dotychczasowy sztywny układ między poszczególnymi warstwami. Zauważano, że chłopci „lepiej odnoszą się do panów wbrew ujemnej reminiscencji historycznej”<sup>29</sup>. Refleksja ta jest godna zauważenia. Przecież nawet zmiany cywilizacyjne w okresie międzywojennym nie doprowadziły finalnie do przewartościowania hermetycznego świata mieszkańców wsi<sup>30</sup>. Dotychczasowe grupy wyższe, same nie będąc w stanie się obronić przed wydarzeniami z roku 1915, utraciły „siłę autorytetu”, a co za tym idzie moralną sankcję do wydawania poleceń innym. Z tego powodu zniknęły instytucjonalne poszanowanie i respekt, co prowadziło do nienaturalnego jeszcze w tamtych czasach zrównania, bo wobec roku 1915 wszyscy okazali się równi.

Ponadto, jeśli wierzyć antropologom, hierarchiczność stanowi bazę relacji międzyludzkich<sup>31</sup>. Jej zanik bądź zachwianie, wiążące się równocześnie z utratą dostępu do zasobów danej społeczności, z czasem zmywa grzechy aktorów społecznych: w tym wypadku warstw uprzywilejowanych. Należy również wziąć pod uwagę wytworzone wtedy swoiste „kombatanctwo niedoli”. Wygnańcy, bez różnicy pochodzenia, spotykali się wieczorami, aby rozważać wspólny los: trudy minionej podróży, nieznośną rzeczywistość, i snuć plany powrotu do kraju<sup>32</sup>.

Rodzi się w tym miejscu pytanie o to, co się stało z religijnością Polaków, która do tej pory raczej ugruntowywała – choć często automatycznie i intuicyjnie – określone ułożenie świata z jego (naturalnym) porządkiem. Tutaj pojawia się interpretacyjna trudność. W historiografii powtarzane jest przekonanie o dużym przywiązaniu ówczesnej ludności polskiej do Kościoła rzymskokatolickiego. Wiele osób, pozbawionych w Rosji szansy skorzystania z posługi kapłańskiej, miesiącami miało cierpliwie wyczekiwać, by przyjąć sakramenty i wziąć udział w nabożeństwach<sup>33</sup>. Czytamy m.in.: „więcej niż strawy i odzieży, brak nam [...] pociechy religijnej”<sup>34</sup>. Katolicyzm, tak mocno kształtujący oceny i postawy interpersonalne, powinien był hamować przekrojącą „fraternizację” różnych grup. Tymczasem tak się nie działo. Niewykluczone, że poczucie deprivacji i jednolity lęk o przyszłość przewyższyły ewentualne schematy legitymizowane przez religię. Wojna – sama w sobie – przekreślała bariery. Nie zmieniała wszakże pozycji katolicyzmu w formule – można by rzec – teoretycznej (ideowej). W 1915 r. zabrakło wydarzenia mogącego dać mocną podstawę do rozwoju postaw określanych mianem cynizmu społecznego. Żadne ludobójstwo nie odbywało się przecież na oczach ludności cywilnej, nie mogło więc stać się źródłem przewartościowania dotychczasowych punktów odnie-

<sup>28</sup> *Ibidem*, 39, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 18 XI 1915 r., b.p.; *ibidem*, 1769, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 13 XI 1915 r., k. 321.

<sup>29</sup> AAN, CKO, 92, Pismo CKO z 1916 r., k. 12.

<sup>30</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 1, Warszawa 1984, s. 75.

<sup>31</sup> C.B. Zhong, K. Liljenquist, *Washing away your sins: Threatened morality and physical cleansing*, „Science” 2006, nr 313, s. 1452.

<sup>32</sup> AAN, CKO, 988, „Głos Polski”, 13(26) III 1916 r., nr 11, b.p.

<sup>33</sup> M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tulaczy los...*, s. 170.

<sup>34</sup> *Ibidem*.

sienia. Dodatkowo ówczesne metanarracje zastępcze, takie jak liberalizm, konserwatyzm czy wreszcie komunizm, nie były atrakcyjne dla Polaków przywiązanych do tradycji i często słabo wykształconych. Wreszcie przymiot Kościoła w postaci jego powszechności mógł ofiarowywać jakiś rodzaj poczucia bezpieczeństwa. Chodziło o wspólnotę (!) wierzących: tym razem bez względu na pochodzenie i majątność. W rezultacie uchodźcy woleli miasta niż wsie, gdzie kapłani byli bardziej dostępni<sup>35</sup>.

## REGUŁA KONTEKSTU, CZYLI O SZCZĘŚCIU „LUDZI NIEPOTRZEBNYCH”

Reguła kontekstu to inaczej zależność indywidualnych ocen szczęścia od kontekstu, tj. bieżącej sytuacji. To, co w jednym kontekście może wydawać się niezadowolające, w innym (dla innych) zdaje się satysfakcjonować: klasyczny przykład ze srebrnym medalistą, który wprawdzie nie wygrał zawodów, ale przecież zdobył wysokie laury<sup>36</sup>. Warto zatem zapytać, czy cokolwiek w położeniu wygnanców dawało komukolwiek powody do innego opisu świata niż wyłącznie negatywny. Na pierwszy rzut oka odpowiedź wydaje się oczywista, zwłaszcza jeśli uwzględnimy sprawy wcześniej opisane. Warto wszak zastanowić się nad tym wnikliwiej. Wspomniałem już o wzmacnianiu więzi rodzinnych – to było pozytywnym elementem życia. Ponadto pewnie dla niektórych spłaszczenie hierarchii społecznej było jednak dobre. I tym osobom spróbuję się teraz przyjrzeć, określając tworzoną przez nie grupę mianem „ludzi niepotrzebnych”: chodzi o biednych, pozostających na marginesie życia, funkcjonujących do tej pory „dorywczo” i z dnia na dzień.

Ubóstwo zawsze napędza ruchy migracyjne. W omawianym okresie migrację wymusiły okoliczności. Nie zmienia to wszakże faktu, że „ludzie niepotrzebni” otrzymali szansę zaistnienia w nowej rzeczywistości – w nowym świecie, który oprócz zagrożeń stwarzał też możliwości, szczególnie dla tych, którzy nie mieli nic do stracenia. Tym bardziej że ucieczka z Królestwa Polskiego nie oznaczała dla nich większych strat kulturowych. Nie ginęły bowiem „mikrotradycje”, zamknięte w przedmiotach kultury materialnej pozostawionych w domu. „Niepotrzebni” próbowali więc zarobić na wojnie i na panice związanej z ucieczką na wschód. Odporni na społeczne wstrząsy, zajęli się przysposobianiem się do narzuconego otoczenia. Umiejętnie i szybko odnajdywali się w meandrach działalności pomocowej, prowadzonej przez PTPOW i CKO: „często wiedzieli lepiej niż inteligencja, gdzie i jak zjeść”<sup>37</sup>. Potrafiли także „dogadywać się z Rosjanami”<sup>38</sup>. Wolni od mentalnych barier i „ducha polskiego”<sup>39</sup>, nie rozumowali

<sup>35</sup> AAN, CKO, 99, Pismo pełnomocnika CKO z Charkowa, 30 VIII 1916 r., k. 518a.

<sup>36</sup> N. Schwarz, F. Strack, *Reports of subjective well-being: Judgmental processes and their methodological implications* [w:] *Well-being: The foundations of hedonic psychology*, red. D. Kahneman, E. Diener, N. Schwarz, New York 1999, s. 69–70.

<sup>37</sup> AAN, CKO, 94, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 8 V 1916 r., k. 674.

<sup>38</sup> *Ibidem*, 1769, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 13 XI 1915 r., k. 321.

<sup>39</sup> *Ibidem*.



w kategoriach politycznych czy narodowych. Liczyły się (często) pieniądze i szansa na ich zdobycie. Jednostki te, pozbawione w gruncie rzeczy jednorodnej więzi i stanowiące przypadkowy tłum, gorliwiej sięgały po pracę w rosyjskich fabrykach (gdzie zdarzyła się ku temu okazja) mimo deklarowanej przez Rosjan niechęci do „żywołu polskiego”<sup>40</sup>.

Natomiast zdecydowanie mniej interesowała „niepotrzebnych” np. edukacja dzieci. Jeśli już, to woleli raczej przyuczanie młodych do zawodu w warsztatach różnego rodzaju<sup>41</sup>. „Fach w rękę” gwarantował przecież znośność egzystencji, chociaż wojna i tak zmniejszyła oczekiwania. Zahartowani życiowo, inaczej niż przedstawiciele wyższych warstw społecznych, właściwie nie marzyli o stabilizacji, która z niczym dobrym się nie kojarzyła. Punktem wyjścia była raczej „zupa na rosole z kawałka mięsa i porcja mięsa z jarzyną, dodatkowo ryż i chleb razowy bez ograniczeń”, zapewniane przez PTPOW bądź CKO<sup>42</sup>. Ponieważ nie musieli troszczyć się zanadto o wyżywienie, korzyści płynące z pracy stawały się dla nich zwyczajnie czystym zyskiem. W takiej sytuacji również „straszny nieład [...], brak umeblowania [...], robactwo i wilgoć” budynków, w których mieszkano, raził „niepotrzebnych” mniej<sup>43</sup>. Prawdopodobnie nie widziano w tym regresu cywilizacyjnego i ten stan nie wywoływał uczucia upokorzenia, skoro w rzeczywistości Królestwa Polskiego ci sami ludzie myśleli jedynie o zagwarantowaniu sobie przeżycia w teraźniejszości.

Pojawia się pytanie, czy w tamtejszej kulturze codzienności ważne miejsce zajmowały spekulacja i kradzież, związane z wojennym stylem życia. Trudno uwierzyć, aby mogło być inaczej, chociaż w analizowanych źródłach brakuje wzmianek na ten temat. Pracownicy organizacji pomocowych skarżyli się raczej na przebiegłość „niepotrzebnych”, wykorzystujących okoliczności dla własnych interesów<sup>44</sup>. PTPOW rozdawało odzież, która później – można by rzec – trafiała na rynek<sup>45</sup>. Nie zawsze też środki przekazywane na opał służy na ten właśnie cel<sup>46</sup>. Zdarzało się również, że wygnańcy z opisywanej grupy domagali się większego wsparcia niż to, które otrzymywali<sup>47</sup>. Zbiorowość ta nie dysponowała żadnym kapitałem społecznym, a co za tym idzie, nie obowiązywało w niej wzajemne zaufanie wynikające z przywiązywania wagi do uczciwości. Pojawiała się w zamian postawa roszczeniowa, chociaż trudno takie zachowanie uzasadnić. Przecież nie byli to ci, którzy „przeszli bojowy szlak” i nikt się o nich następnie nie upominał, z czym mieliśmy do czynienia w Republice Weimarskiej albo powojennych Włoszech. Kiedy zabrakło kolektywnej motywacji bezpieczeństwa<sup>48</sup>, tj. zbiorowego dążenia do porządku, „niepotrzebni”, od których społeczeństwo zawsze odwracało się plecami, widzieli wyłącznie „tu i teraz”, egoistycznie troszcząc się jedynie o samych siebie.

<sup>40</sup> *Ibidem*, 94, Pismo A. Macierewicza do Rady Zjazdów ze stycznia 1916 r., k. 283.

<sup>41</sup> *Ibidem*, 988, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., b.p.

<sup>42</sup> AAN, Organizacje polskie w Rosji (dalej: Organizacje polskie), 9, Pismo Komitetu Polskiego w Moskwie z 1915 r., k. 68.

<sup>43</sup> *Ibidem*, Opis schronisk miejskich, 1915, k. 88.

<sup>44</sup> AAN, CKO, 94, Protokół posiedzenia Komitetu PTPOW w Symbirsku z 13(26) IV 1916 r., k. 435.

<sup>45</sup> *Ibidem*, Pismo Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 21 XII 1915 r., k. 678.

<sup>46</sup> *Ibidem*, „Głos Polski”, 3(16) IV 1916 r., nr 14, k. 13.

<sup>47</sup> *Ibidem*, 988, Pismo Jerzego Zdzenieckiego do Rady Zjazdów z 8 IV 1916 r., b.p.

<sup>48</sup> Zob. J. Duckitt, *A dual process cognitive-motivational theory of ideology and prejudice*, „Advances in Experimental Social Psychology” 2001, nr 33, s. 41–113.

## DRUGA STRONA MEDALU

W jednym z oddziałów PTPOW przewodniczącemu zarzucono (oskarżał działacz CKO), że „nic nie robił”, na dodatek będąc niegospodarny, miał się zupełnie nie troszczyć o właściwe prowadzenie dokumentów kasowych<sup>49</sup>. Do czego zmierzam? Troska i krzywdy: troska o wygnańców wobec dziejącej się im krzywdy, dawały się wykorzystywać do różnych celów, również do zdobycia władzy, czyli wpływów w danym środowisku. Okazuje się, że u niektórych miejscowych Polaków, zaangażowanych w działalność pomocową, wytworzona po 1915 r. sytuacja zrodziła bądź wzmocniła skłonność do dominacji społecznej jako metody realizowania własnych ambicji. Władza ta (albo chęć jej zdobycia) z relacyjnym charakterem swej natury, tj. układem rządzeni-rządzący, uruchamiała pokłady nieczystych emocji i intencji oraz podejmowanych pod ich wpływem kroków. W jednym z dokumentów na temat funkcjonowania CKO i PTPOW w guberni sibirskiej czytamy m.in.: „Idea ochrony uchodźców ginie w ukrytych osobistych stosunkach [...] każdy chce rządzić”<sup>50</sup>. Inny przykład, tym razem z Wołogdy: „między członkami zarządu [chodzi o PTPOW – M.K.] trwa ostra walka, która może się skończyć rozłamem, a drugi zarząd będzie trudno zebrać”<sup>51</sup>. Mimo dramatu poszczególnych osób ewakuowanych z kraju przynajmniej w kilku przypadkach dała o sobie znać mroczna strona ludzkiej natury. Exodus i wszelkie procesy związane z dewaluacją hierarchii społecznej nie mogły bowiem sprawić w XX w., że hierarchia ta – niczym w społeczeństwach pierwotnych – zginęłaby zupełnie. Co za tym idzie, identyczny zanik był niemożliwy w odniesieniu do pojęcia statusu społecznego jako terminu stanowiącego podstawę opisywanych zjawisk. Zróżnicowanie statusu to zróżnicowanie respektu, prestiżu i szacunku. Wydaje się, że nikt nie myśli o podobnych sprawach, gdy udziela pomocy. Tak jednak nie jest. Zdarzało się, że chcąc być ważniejsi, pracownicy PTPOW i CKO umyślnie przeszkadzali sobie, szkalując się nawzajem przed wygnańcami i zarzucając sobie brak profesjonalizmu<sup>52</sup>. O niejakiem Balerkiewiczu z któregoś z oddziałów CKO przedstawiciel PTPOW pisał tak: „to człowiek średniej inteligencji jak oni wszyscy [tj. działacze CKO – M.K.]. Nie chce się dzielić pracą z wygnańcami. [...] Niezadowolony, że powstało PTPOW”<sup>53</sup>. Co więcej, prawdopodobnie notowano wypadki, kiedy reprezentanci jednej instytucji umyślnie nagabywali bieżących, aby ci nie korzystali ze wsparcia tej drugiej, ale wybierali – można by rzec – konkurencję<sup>54</sup>. Konflikty nie dawało się uniknąć także i z tego powodu, że aspiracje oraz dążenia poszczególnych ludzi okazywały się sprzeczne. Teoretycznie zarówno CKO, jak i PTPOW winny były

<sup>49</sup> AAN, CKO, 97, W. Gutowski, Sprawozdanie z wizytacji dzielnicy rzewskiej okręgu twerskiego, 5 V 1916 r., k. 1927.

<sup>50</sup> *Ibidem*, 94, H. Wysokiński, Sprawozdanie z objazdu guberni sibirskiej i kazańskiej za okres 24 VI – 18 VIII 1916 r., k. 426.

<sup>51</sup> *Ibidem*, 1769, B. Rzeszotarski, Raport o sytuacji w Wołogdzie, b.d., k. 324.

<sup>52</sup> *Ibidem*, 94, Sprawozdanie z działalności zrzeszeń polskich w zachodniej Syberii, 1916 r., k. 906.

<sup>53</sup> *Ibidem*, Pismo A. Macierewicza do Rady Zjazdów z 8 I 1916 r., k. 250.

<sup>54</sup> *Ibidem*, 40, Protokół posiedzenia Zarządu CKO z udziałem przedstawicieli PTPOW z 16 II 1916 r., k. 500.



pomagać uchodźcom. Tyle że realizacja tych celów przez jednych utrudniała lub uniemożliwiała ich wykonywanie przez drugich.

Jak się wydaje, miała też miejsce swoista „licytacja na empatię”. Osoby pracujące w PTPOW podkreślały honorowy wymiar własnej aktywności, za którą nie pobierano wynagrodzenia. Tymczasem CKO wchodził w skład administracji rządowej i – jak to w każdym urzędzie bywa – zatrudnione w nim osoby otrzymywały stosowne uposażenie. Zarzucano więc członkom CKO cynizm<sup>55</sup>. Z pewnością brakowało wzajemnego zaufania. Być może wpływ na taki stan rzeczy wywierał materializm, tzn. nastawienie na zysk. Nie chodziło wyłącznie o realizację potrzeb konsumpcyjnych oraz dążenie do podniesienia standardu życia. Gospodarka carska była rozpaczliwie niewydolna. Odczuwali to sami Rosjanie, a co dopiero Polacy – obcy w tym imperium, a chcący żyć. W tym położeniu „pomocowa rywalizacja”, tzn. zatrudnienie w CKO, mogła rekompensować ubóstwo dnia codziennego. „Płatne zaangażowanie się” w działalność CKO traktowano nie jako wybór, ale warunek przetrwania. Przy czym nie każdy przecież znalazł się w Komitecie.

Krystyna Skarżyńska, zastanawiając się nad ulotnym określeniem „charakter narodowy”, wskazuje na coś, co nazywa „doświadczeniami generującymi nieufność”<sup>56</sup>. Autorka opisuje doświadczenia komunizmu, których ówczesni Polacy – rzecz jasna – nie mieli. Dysponowali za to pamięcią o wieku XIX, z powszechną biedą, brakiem perspektyw i przede wszystkim poczuciem braku znaczenia w państwie carów, któremu często w ogóle nie byli potrzebni. O jednym z działaczy CKO dowiadujemy się, że angażując się w pracę pomocową, „chciał być kimś”<sup>57</sup>.

Pozostaje tylko pytanie, jak reagowali na to wszystko wygnańcy. Reprezentanci charakteryzowanych instytucji wiedzieli, że tego typu zadrażnienia wewnętrzne osłabiały ich autorytet<sup>58</sup>. Starano się o tym nawet rozmawiać. Ponadto podczas narad reprezentantów obu organizacji wskazywano na miejsca, gdzie kohabitacja CKO i PTPOW układała się zupełnie dobrze<sup>59</sup>. Polacy nie mieli własnego kraju; nie dysponowali pamięcią o nim. Zamiast kolektywistycznej obserwujemy zatem kulturę indywidualistyczną (czy dominowała – nie wiem), wyemancypowaną z etosu wspólnoty. Dramaturgia wojny niczego nie zmieniała. Zmienić cokolwiek mogło wyłącznie odzyskanie niepodległości i przywiązanie do własnej ojczyzny.

## ZAMIAST ZAKOŃCZENIA, CZYLI POWRÓT DO DOMU(?)

Chociaż na bieżąco chodziło o zapewnienie sobie bytu, podstawowym celem organizacji pomocowych było w rzeczywistości przygotowanie powrotu uchodźców do

<sup>55</sup> *Ibidem*.

<sup>56</sup> K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Warszawa 2005, s. 87.

<sup>57</sup> AAN, CKO, 97, Pismo Zarządu Głównego CKO z 20 II 1916 r., k. 1188.

<sup>58</sup> *Ibidem*, 94, H. Wysokiński, Sprawozdanie z objazdu guberni sybirskiej i kazańskiej za okres 24 VI – 18 VIII 1916 r., k. 426.

<sup>59</sup> *Ibidem*, Raport Ludwika Pęskiego do Rady Zjazdów z 22 V 1916 r., k. 154.

kraju. Wiemy o tym sporo<sup>60</sup>. Jednakże sam powrót – jeśli już – nie oznaczał żadnego końca, przeciwnie – początek nowych trudności. Dokąd wszak wychodzący mieli wracać? W listopadzie 1918 r. rozpoczął się proces odbudowy państwa polskiego. Józef Piłsudski telegramem z 16 listopada, skierowanym do krajów ententy i neutralnych, notyfikował powstanie Polski<sup>61</sup>. Rzeczywiście, po kilku miesiącach Warszawę uznały *de iure* m.in. Stany Zjednoczone, Francja, Wielka Brytania czy Włochy<sup>62</sup>. Nie uczyniła tego Rosja bolszewicka, rozpoczynając szybko, po stanie swoistej „cichej wojny”, regularne działania militarne przeciwko zachodniemu sąsiadowi<sup>63</sup>. Niewiele więc zapowiadało, że odzyskaną przed chwilą suwerenność uda się utrzymać na dłużej.

Samo Ministerstwo Spraw Zagranicznych żywo interesowało się zorganizowaniem powrotu wygnańców do domu. Już 4 grudnia 1918 r. powstał projekt sieci placówek konsularnych odpowiedzialnych za formalną stronę przedsięwzięcia. Planowano uruchomić konsulaty aż w 19 miastach, np. Rostowie nad Donem, Odessie, Irkucku, Władywostoku, Baku, Tbilisi, Moskwie i Piotrogradzie<sup>64</sup>. Wojna przekreśliła te zamierzenia. Dlatego Polacy w Rosji zaczęli na własną rękę powoływać instytucje, które można określić mianem „spontanicznych konsulatów”<sup>65</sup>. W polskich skupiskach inicjowano prace agencji wyznaczonych do przeprowadzenia podróży do kraju<sup>66</sup>.

Kto chciał wracać: „niepotrzebni” czy „potrzebni”?<sup>67</sup> Nie sposób udzielić jednoznacznej odpowiedzi i wskazać jakąś regułę<sup>68</sup>. Po 1921 r., tj. po pokoju ryskim, w Rosji przebywało jeszcze około pół miliona Polaków, z czego jeńcy wojenni stanowili wyłącznie 40 tys. osób<sup>69</sup>. Polska nie gwarantowała nikomu poczucia bezpieczeństwa i wiemy, że nawet dla niektórych „potrzebnych” – dobrze wykształconych urzędników, którzy mocno ucierpieli w wyniku zdarzeń z 1915 r. – stanowiła państwo tymczasowe, do którego zwyczajnie nie warto było przyjeżdżać. Mogło się wówczas wydawać, że nastawiona na modernizację społeczną i gospodarczą leninowska Moskwa spróbuje wykorzystać ich umiejętności jako wysoko wykwalifikowanych specjalistów, wbrew głośzonym założe-

<sup>60</sup> Zob. M. Korzeniowski, M. Mądzik, D. Tarasiuk, *Tułaczy los...*, s. 211–227.

<sup>61</sup> Szeroko o początkach polskiej dyplomacji po 1918 r.: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 6 i n.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 11.

<sup>63</sup> O początkach relacji dyplomatycznych między Polską i Rosją bolszewicką oraz o położeniu Polaków na wschodzie w latach 1918–1921: M. Kruszyński, *Polska służba dyplomatyczna i konsularna na terenie byłej Rosji carskiej w latach 1918–1921. Zarys problematyki* [w:] *Rok 1920. Wojna i polityka*, red. M. Szumiło, Lublin 2011, s. 11–28.

<sup>64</sup> AAN, Komitet Narodowy Polski w Paryżu (dalej: KNP), 1013, Wydział Konsularny MSZ, Projekt sieci konsularnej w Rosji, 4 XII 1918 r., k. 3–5.

<sup>65</sup> Dużo o tym na przykładzie Noworosyjska: M. Kruszyński, *Z działalności konsulatu polskiego w Noworosyjsku (przyczynek do badań nad formowaniem się polskiej służby konsularnej)*, „Pro Georgia” 2006, t. 15, s. 197–206.

<sup>66</sup> Wiemy zresztą, że te agencje pozostawały w łączności z centralą MSZ, która akceptowała ich działania (M. Kruszyński, *Polska służba dyplomatyczna...*, s. 26).

<sup>67</sup> O technicznej stronie takiego przedsięwzięcia na przykładzie powrotów z Gruzji zob. M. Mądzik, *Działalność społeczno-kulturalna i polityczna Polaków w Gruzji na przełomie XIX i XX wieku*, Lublin 1987, s. 159 i n.

<sup>68</sup> Zob. też: A. Gład, „Repatriacja ludności polskiej z terenu byłego imperium rosyjskiego w latach 1917–1924”, Lublin 2001, rozprawa doktorska (maszynopis w Bibliotece Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie).

<sup>69</sup> W. Materski, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 131.

niom walki klasowej<sup>70</sup>. Tym bardziej że Karol Marks w stworzonej przez siebie ideologii nie pisał o inteligencji źle<sup>71</sup>.

Ale wracano, choć z dominującym poczuciem tymczasowości świeżo odrodzonej ojczyzny<sup>72</sup>. Napięcie mieszało się tu z „nadpobudliwym” optymizmem związanym z siłą polskiego charakteru, którego nie złamał okres zaborów<sup>73</sup>. Wydaje się, że ta huśtawka nastrojów charakteryzowała całość opisywanego zjawiska i czasu. Jedni łudzili się wspomnianymi nadziejami na pomyślną przyszłość w „pewniejszej politycznie” Rosji. Inni widzieli niechęć komunistów do polskich przybyszów i brak jakiegokolwiek instytucjonalnego wsparcia ze strony bolszewików<sup>74</sup>. Dla chcących wracać nie było żadnej fazy wyczekiwania, tj. okresu przyglądania się zarówno bieżącym działaniom komunistów, jak i rozwojowi sytuacji w Polsce. Gdy decydowano się opuszczać Rosję, lęk przed tym przewyciężyło poczucie wyobcowania i – teraz – wrogości okazywanej wygnańcom w „kraju nowego typu”. Nie pamiętano już o dobrodziejstwach stabilizacji i w 1918 r. nie wyrażano zbyt często podobnych oczekiwań<sup>75</sup>. Wciąż działające po upadku caratu PTPOW zachęcało więc wygnańców do „wzięcia sprawy w swoje ręce”, czyli przygotowywania „naturalnego” powrotu<sup>76</sup>.

Brakuje w dokumentacji informacji o kontekście emocjonalnym. Wiele było za to pogłosek i plotek o kondycji (politycznej, gospodarczej, społecznej) odradzającej się Polski<sup>77</sup>. Równocześnie nie sposób ustalić waloru czynnika patriotycznego, pobudzającego marsz do ojczyzny. Z pewnością hasła takie deklarowano i dodawały one otuchy<sup>78</sup>.

## PODSUMOWANIE

Kończąc te rozważania o położeniu wygnańców z Królestwa Polskiego w Rosji po 1915 r., wypada stwierdzić, że wygnańcy (większość z nich) nie potrafili wytłumaczyć sobie nowego położenia; nie próbowali tego też robić urzędnicy rosyjscy. Polakom zresztą towarzyszyła niechęć ze strony Rosjan, dlatego rodzina stała się najbezpieczniejszą przestrzenią ówczesnej rzeczywistości. Wydaje się ponadto, że exodus doprowadził do spłaszczenia stratyfikacji społecznej: bogaci, jak rzadko kiedy, mieli okazję zbliżyć się do biednych. Wiemy, że jedni na ewakuacji pod różnym zresztą względem tracili, inni

<sup>70</sup> Tak myślał Marian Markus, dobrze wykształcony ekonomista mieszkający na Kaukazie. Twierdził on, że podobnego zdania było wielu Polaków (zob. M. Kruszyński, *W oczekiwaniu na powrót – losy Mariana Markusa*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2007, t. 4, s. 425–435).

<sup>71</sup> H. Palska, *Ideologia komunistyczna a problem inteligencji* [w:] *Rzeczpospolita utracona. Następstwa nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich*, red. J. Eisler, K. Rokicki, Warszawa 2010, s. 132–133.

<sup>72</sup> AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych (dalej: MSZ), 6733, Pismo z Przedstawicielstwa Polskiego w Rosji (kierowanego przez A. Lednickiego) do MSZ z 24 I 1919 r., k. 16.

<sup>73</sup> Gosudarstwennyj archiw Rossijskoj Fiederacji w Moskwie (dalej: GARF), Polskie organizacje pomocy bieżącym, fond 5115, op. 1, 131, Pismo Komitetu Głównego PTPOW z listopada 1918 r., k. 18.

<sup>74</sup> *Ibidem*, Pismo Komitetu Głównego PTPOW z 18 VII 1918 r., k. 1–2.

<sup>75</sup> *Ibidem*, PTPOW, Raport o sytuacji w 1918 r., k. 9.

<sup>76</sup> *Ibidem*, fond 5115, op. 1, 83, Pismo PTPOW z 1918 r., k. 27.

<sup>77</sup> *Ibidem*.

<sup>78</sup> *Ibidem*, k. 28.

zyskiwali. Dawni „niepotrzebni”, bez względu na nastawienie ludności miejscowej, mieli teraz możliwość zmiany dotychczasowego statusu.

Choć wojna wyzwalała najgorsze pokłady emocji, była też okazją do stania się kimś, także dla działaczy organizacji pomocowych; konflikty między członkami PTPOW i CKO z pewnością pogłębiały dramaturgię położenia bieżących.

Rok 1918 r. stanowił – rzecz jasna – historyczny przełom w polskich dziejach. Tyle że decyzja o powrocie do odrodzonego kraju wymagała wielkiej odwagi i dla niektórych wcale nie była oczywista.

#### SŁOWA KLUCZOWE

ewakuacja, uchodźcy, I wojna światowa

**MARCIN KRUSZYŃSKI** – doktor habilitowany, absolwent UMCS. Pracownik Biura Badań Historycznych Oddziału IPN w Lublinie oraz prof. nadzwyczajny w Wyższej Szkole Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Zajmuje się przede wszystkim dziejami dyplomacji II RP oraz bada losy szkolnictwa wyższego i inteligencji po 1944 r. Opublikował książki: *Ambasada RP w Moskwie w latach 1921–1939* (2010); *Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w latach 1944–1989. Zarys funkcjonowania uczelni w warunkach PRL* (2015). Współredaktor prac: *Klio na wolności. Historiografia dziejów najnowszych w Polsce po 1989 roku* (2017); *Szkice z codzienności PRL* (2017). Jest też autorem ponad siedemdziesięciu artykułów naukowych dotyczących wymienionych zagadnień.

## Refugees from the Kingdom of Poland in Russia after 1915 – the Nightmare of Everyday Life and Beyond

The Great War, before it brought the independence to Poles, led to the exodus about of million of persons of Polish nationality from areas of the Congress Kingdom of Poland (established in 1815 at the Congress of Vienna) and Galicia. In the half the 1915 the offensive of armies of Central States induced Russian authorities for making a decision on the evacuation of residents of these areas. This step changed completely current life of this people. In this sketch I examined selected aspects of the new daily presence of Poles right after the arrival in places of the accommodation.

#### KEYWORDS

evacuation, refugees, World War I